10-go stycznia 1926 r. Cena numeru 5 groszy

№ 2 WILNO ROK VI







GŁOS WILEŃSKI

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Dominikańska Nr. 4. Telefon 448.

Tobie bądź chwała.

Autorem tej pieśni je-t Jan Kochanowski. Pochodzi ona z drugiej połowy XVI wieku, a w późniejszych czasach nieznany z nazwiska kompozytor skomponował do niej melodję, która dochowała się do naszych czasów w odpisie, pochodzącym z roku 1635.

Tobie bądź chwała, Panie wszego świata,
Żeś nam doczekać dał nowego lata.
Daj, byśmy się i sami odnowili,
Grzech odrzuciwszy, w niewinności żyli.

Łaska Twa święta niechaj będzie z nami,
Bo nic dobrego nie uczynim sami;
Mnóż wnas nadzieję, przyspórz prawej wiary,
Niech uważamy Twe prawdziwe dary.

Użycz pokoju nam i świętej zgody —
Niech się nas boją pogańskie narody!
A Ty nas nie chciej odstępować, Panie,
I owszem, racz nam dopomagać na nie.

Błogosław ziemi: z Twej szczodrobliwości
Niechaj nam dawa dostatek żywności.
Uchowaj głodu i powietrza złego —
Daj wszystko dobre z miłosierdzia Twego.

Nasz przemysł ludowy.

Bóg dał zdrowemu człowiekowi nienasyconą żądzę czynu, a ta żądza popycha go do wyszukiwania rozmaitych zajęć, któreby i w zimie dały ujście dla jego energji, pozwoliły użyć czas wolny z pożytkiem dla domu i rodziny i przyniosły mu zadowolenie, jakie daje praca, którą sami obmyśleliśmy i sami dokonaliśmy. To stało się bodźcem do rozwoju naszego przemysłu ludowego. Przemysł ten rozwijał się różnorodnie w polskiej Rzeczypospolitej, że odbiły się na nim wrodzone zdolności artystyczne polskiego ludu i że w początku obecnego stulecia zwrócił uwagę ludzi miłujących to co ma wybitnie polskie cechy, skutkiem czego zaczęto urządzać muzea, wystawy, pokazy, szkoły tego przemysłu, aby cała Polska mogła go poznać, wreszcie utworzono Towarzystwo przemysłu ludowego, w celu zaopiekowania się nim i pobudzenia dalszego rozwoju owego przemysłu.

Do najważniejszych gałęzi przemysłu ludowego należało przedewszystkiem tkactwo, które w rozmaitych okolicach wzorowało się w zależności od gustu miejscowego i oddawna używanych sposobów oczyszczania lnu, przędzenia i farbowania wełny. Mamy więc inne barwy i inne desenie w wełniakach łowickich, a inne w mińsko-mazowieckich, garwolińskich, pułtuskich, rawskich, sieradzkich, kurpiowskich i t. p. Mamy inne sukna w Łowickiem, a inne w Lubelskiem, na Kresach Wschodnich i t. p. Płótna mają inny kolor i inaczej kręconą nitkę nad Bugiem, a inaczej na Kurpiach, albo pod Łowiczem, inne też wyrabiają desenie na obrusach i kapach, używając czystego lnu albo mieszając go z bawełną.

Drugą wielką gałęzią przemysłu ludowego jest garncarstwo. W niektórych miejscowościach garnki i ozdoby ich przypominają dziś jeszcze garnki, wykopywane z kurhanów pogańskich, w różnych okolicach gatunek polewy, rodzaj ozdób, kolory użyte do malowania i wzory są bardzo rozmaite i, powiedzmy śmiało, bardzo piękne.

Trzecią ważną gałęzią jest koszykarstwo. Bardzo piękne i misterne bywają kosze z wikliny, albo z korzeni sosnowych, a nawet z korzeni jałowcowych, ja sama posiadam koszyk z korzeni jałowcowych, który dostałam jako prezent ślubny 41 lat temu, używam go od tego czasu ciągle i zapewne jeszcze długo będzie zdatny do użytku. I w tej gałęzi pomysłowość twórców potrafiła nadać odrębną cechę wyrobom z różnych okolic.

Wyprawianie skór na kożuchy, ozdabianie ich wyszyciami z wełny, albo z cienkich rzemyków skórzanych stanowi znowu odrębną wielką gałąź przemysłu ludowego.

Stolarstwo i łącząca się z niem poniekąd rzeźba ołtarzyków, kapliczek, figur świętych Pańskich i wizerunków Ukrzyżowanego, wykonywane nieraz przez ludzi, którzy mieli w duszy iskry wielkiego artyzmu, upiększyły i urozmaiciły cudnie krajobraz polski.

Prześliczne hafty polskie, bogate, różnorodne, świadczące o niezmiernej pomysłowości, i pracowitości naszych kobiet, ozdabiają koszule, czepki, fartuszki, gorsety, poszewki, i serwety wyróżniając je nietylko od wyrobów innych narodów, ale wskazując niezmierne urozmaicenie wzorów w każdej prawie parafji mającej swój rodzaj.

Wycinanki, któremi chaty nasze są ozdobione, wzbudzają powszechny zachwyt,

śliczne są też delikatne rysunki na pisankach wielkanocnych.

W niektórych okolicach wyrabiane są kapelusze, naprzykład koło Garwolina prawie 500 dziewcząt wyplatało z zagranicznej słomki (niestety dostarczanej przez obcych i przerabianej dla obcych) bardzo ładne i lekkie i praktyczne kapelusze zwane panamą, wywożone następnie do Wiednia. W Ciechanowskiem i w innych okolicach wyrabiane były guziki z masy perłowej, albo guziki niciane do bielizny, te ostatnie zręcznemi paluszkami dzieci, które się tego uczyły w ochronkach.

Zdaje się poprostu, że od czasu wielkiej wojny, chcemy wyrzec się wszystkiego, czem różniliśmy się dotychczas od innych narodów, wstydzimy się swojej odrębności, wreszcie wolimy w zimie czas spędzać pod kominem, zamiast pod krosnami tkackiemi, kądzielą prządki, warsztatem tokarskim, czy garncarskiem kołem.

A dzieje się to właśnie w takiej chwili, w której rozwój polskiej odrębności we wszystkich gałęziach życia ma ogromne znaczenie, w takiej chwili, w której naszą polską kulturę możemy pokazać cudzoziemcom i powiedzieć: patrzcie! po stu latach niewoli obcej, jednak wszystko w Polsce jest polskie! jest inne, niż u Niemców, Rosjan, Austrjaków. Właśnie w tym roku mieliśmy sposobność przekonać się, że ta nasza odrębność cudzoziemcom imponuje, że umieją ją ocenić i podziwiać. Oto w kwietniu ubiegłego roku otwarto w Paryżu wielką wystawę międzynarodową przemysłu artystycznego.

W tej wystawie wzięła udział i Polska. P. Warchałowski, artysta, wielki miłośnik polskiej sztuki, stanął na czele naszego działu i z żelazną wytrwałością pilnował, aby na wystawę nie przemyciło się nic naśladowanego, aby wszystko było nasze, oryginalne i polskie.

Wybudowano wspaniały pałacyk z kolumnami z polskiego czarnego dębu, posadzki zrobione były z różnych gatunków naszego drzewa, ściany wymalowane przez p. Stryjeńską, przedstawiały różne sceny z życia wsi naszej, w jadalni siostry Kogutówny sposobem pisankowym ozdobiły materje, któremi znów ściany wybito, rozłożono rzeźbione ozdoby, mnóstwo kilimów tkanych, haftów białych i kolorowych, wazonów, i cóż się okazało? Oto dział polski pozyskał 169 nagród, między któremi dużą liczbę najwyższych i pierwszą najwyższą ze wszystkich nagrodę za kapliczkę polską z cudną rzeźbą Matki Boskiej, rżniętą w drzewie przez p. Szczepkowskiego.

Wysokie nagrody otrzymały też wyroby przez sam lud wykonane, np. piękne hafty ze wsi Kempina w Łowickiem gdzie pod kierunkiem Siostry Józefy kilkadziesiąt dziewcząt haftuje i nietylko haftują, ale same obmyślają rysunki i dobierają kolory. Całe skrzynie wyrobów garncarskich — misek, garnuszków, nawet świeczników wysłano do kramu urządzonego przez „Zdobnictwo" polskie. Siostry Kogutówny, Kaletówna i inne artystki z pośród ludu krakowskiego, wykonały przepiękne ozdoby na ścianę, ze zbiorów muzeum etnograficznego wybrano najpiękniejsze hafty i tkaniny, aby je dać poznać cudzoziemcom.

Ale nie dość na tem, co najważniejsze to to, że nasze wyroby ludowe natchnęły artystów swojem pięknem i ci pod ich wpływem wykonali najrozmaitsze przedmioty, które nie tylko w chacie wiejskiej, ale i w wykwintnem mieszkaniu zamożnych ludzi nikogo by nie raziły, przeciwnie wzbudzają podziw i zachwyt cudzoziemców. Zrobione przez artystów kilimy, hafty, wazony i rzeźby, były jak gdyby dalszym stopniem rozwoju tych kilimów, haftów i rzeźb, które lud nasz wyrabia. Łączy to w jedną całość wysiłki artystów z całej Polski bez względu na to czy oni się pod wiejską strzechą, czy w miejskiej kamienicy urodzili tworzy jeden odrębny polski rodzaj czyli styl.

Stanisław Staszic.

(Dokończenie).

Zaraz po rozbiorach Polski Stanisław Staszic zabrał się do badania gór polskich i do rozpoznania budowy ziemi naszej. A kiedy później z pomocą Napoleona powstało Księstwo Warszawskie, Staszic powołany został na najwyższe urzędy. Zarządzał szkołami, zakładał szkoły wyższe, dawał zachętę do zakładania szkół dla ułomnych. Przyczynił się do założenia Uniwersytetu, Politechniki i Instytutu dla głuchoniemych w Warszawie. Zachęcał do budowy pierwszych fabryk i kopalń. Chciał, żeby Polska miała pieniądze z własnego srebra i broń z własnej stali. Obmyślał sposób połączenia rzek polskich kanałami i połączenia handlu polskiego spławami z morzem. Ale najbardziej obchodziła Staszica sprawa rolnictwa i włościan. Podobnie jak Kościuszko myślał Staszic o stworzeniu wolnego, zamożnego i oświeconego włościaństwa w Polsce. Chciał Staszic przez dobrobyt włościan podnieść dobrobyt całego kraju i jego potęgę.

Chcąc dać przykład, jak należy urządzić byt włościan, kupił Staszic wielkie dobra Hrubieszowskie (w Lubelskiem) i obdarzył włościan tamtejszych ziemią. Jednocześnie zorganizował tych włościan w jedno Towarzystwo Rolnicze i połączył ich przez „kontrakt Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego w zamiarze udoskonalenia rolnictwa i przemysłu, oraz *wspólnego ratowania się w nieszczęściach*". Urządzenia te zepsuli później urzędnicy rosyjscy i spadek Staszica został zmarnowany, ale myśl Staszica—łączenia włościan w Towarzystwa Rolnicze dla wzajemnej pomocy, była naśladowana już wtedy, przed stu laty, a po długiej przerwie czeka i dziś na swoje urzeczywistnienie. I dziś niema pewniejszej drogi podniesienia drobnych rolników, jak rozwój organizacyj rolniczych („Kółek" i Towarzystw), w których połączone siły rolników mogą bardzo wiele zrobić.

Niema sposobu w tem krótkiem przypomnieniu przedstawić wszystkie prace i zasługi Staszica w porozbiorowej Polsce. Był on przed stu laty w Polsce — odbudowującej się i sposobiącej do nowej doli, przeobrażającej się w nowe społeczeństwo, człowiekiem najwybitniejszym, najbardziej czynnym. Kierował Towarzystwem Przyjaciół Nauk, tam pracował nad naukami i pisał wiele. Pracował w kilku Ministerstwach, zajmując się sprawami szkół, przemysłu, skarbu i zarządu kraju. Pamiątkami po nim są wspaniałe gmachy rządowe Warszawy, której przepowiadał wielką przyszłość.

Niewysokiego wzrostu, ponurej twarzy, bez uśmiechu, szorstki, gniewliwy, z uporem obstający przy swojem zdaniu, nie był Staszic z tych ludzi, co umieją się przypodobać. Nie lubiła go publiczność, nie lubił go też rządzący w Warszawie brat cara, Konstanty. Ale Staszic, zajęty przyszłem dobrem kraju, nie dbał o łaskę ludzi dla siebie. Żył surowo i odludnie, ubogo ubrany, odmawiając sobie wygód i przyjemności, zajęty pracą dla ogółu. Ogromny majątek, jaki udało mu się zrobić (pracą i oszczędnością) oddał narodowi całkowicie. Znaczną część majątku oddał jeszcze za życia: w dobrach Hrubieszowskich, w gmachach warszawskich, w zapomogach, których wiele rozdał uczącej się młodzieży, umierając, zapisał testamentem resztę mienia na dobre cele i dwieście tysięcy złotych na szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie, dwieście tysięcy na urządzenie Domu zarobkowego dla ubogich ludzi, 60 tysięcy na rozwój szkoły w Hrubieszowie, sto tysięcy złotych na pomoc dla obłąkanych, 45 tysięcy na Instytut dla głuchoniemych, 70 tysięcy na wystawienie pomnika Kopernikowi, wreszcie kościołowi na Bielanach 10 tysięcy i tyleż do rozdania biednym w dzień pogrzebu. „Pogrzeb mój—pisał—ma być skromny, nie różniący się od pogrzebu chrześcijanina ubogiego; gdyż przystępując przed oblicze Boga, wszyscyśmy równi".

Za Warszawą, przy cichym klasztornym kościele Kamedułów, w ziemi, przykryte prostą płytą, leżą prochy Staszica. Co wiosnę idą dzieci szkół warszawskich złożyć kwiaty na ubogim grobowcu. A w całej Polsce żyje pamięć tego wielkiego człowieka, który żył nie dla siebie, nie dla rodziny, nawet nie dla swojego pokolenia, ale przyszłości Polski poświęcił swoją pracę, majątek i myśli. Sławi Polska te ofiary, jakiemi Staszic Ojczyznę swoją obsypał; sławi jego pracowitość w służbie narodowi. Ale najsławniejsze w Staszicu będą te myśli, któremi on pokazywał narodowi drogę. Żyjąc na pograniczu dawnych i nowych czasów — w początkach długiej niewoli kraju — dał Staszic wzór, jak na grobie Dawnej Polski tworzyć Polskę Nową, lepszą, szczęśliwszą. Rozumiał znaczenie nauki, nauką własną odkrył tajemnice gór polskich i wskazał nowe źródła bogactwa kraju. Uczył Polskę pracowitości, oszczędności i ofiarności na dobro ogółu. Nauczycielom w szkołach kazał wychowywać z dzieci chłopskich i mieszczańskich jeden naród. O podniesienie włościan i rolnictwa kazał się troszczyć najbardziej. Był wielkim miłośnikiem nauki. Był głosicielem sprawiedliwości i równości, zwiastunem *demokracji* w Polsce. Był wielkim miłośnikiem ziemi polskiej, jej badaczem i znawcą, mędrcem, dobroczyńcą ubogich i nieszczęśliwych. Do ostatniego tchu pracował nad zbudowaniem fundamentów przyszłego szczęścia Polski niewolnej i pokrzywdzonej. Niespełnione myśli jego, przekazane Narodowi, dziś domagają się spełnienia, jego trudy i ofiary domagają się naśladowania.

Chwała mu wieczna! *T.*

Co słychać na świecie.

Stolica Apostolska. W ostatni dzień ubiegłego roku Ojciec święty dokonał uroczystego zamurowania drzwi w bazylice watykańskiej, jako zakończenie „Anno santo" — Roku świętego, który, jak i poprzednie tego rodzaju uroczystości, wypadł bardzo okazale. Około półtora miljona pielgrzymów z całego świata odwiedziło

świątynie rzymskie. Nie brakło pomiędzy nimi pielgrzymów polskich.

W roku bieżącym papież Pius XI zamierza zwołać „Sobór ekumeniczny“, na który zjedzie się przeszło 500 wyższych dostojników Kościoła dla obrad w sprawach Kościoła rzymsko-katolickiego.

Włochy. Ostatnie dni roku ubiegłego przyniosły pewną niespodziankę światu. Oto z powodu zatargu Anglji z Turcją o źródła nafciane w Mossulu, a przyznane przez Ligę Narodów Anglji, Turcja, szukając sprzymierzeńców na wypadek wojny z Anglją, weszła w porozumienie z Sowiecką Rosją i zawarła z nią układ wojskowy. Ten krok Turcji wywołał za sobą nowy układ sił politycznych w Europie, gdyż Anglja, szukając zawsze sprzymierzeńców do wyciągania kasztanów z ognia cudzemi rękami, zbliżyła się do Włoch i Grecji, robiąc im pewne propozycje na niekorzyść Turcji. W razie więc starcia Anglji z Turcją, Grecja i Włochy zajęłyby niektóre miasta portowe, należące do Turcji, inaczej mówiąc rozpoczęłyby wojnę z Turcją.

Dla omówienia przedwstępnych punktów umowy zjechali się w miasteczku włoskiem Rapallo, pamiętnem zawarciem traktatu rosyjsko-niemieckiego w 1922 roku, minister spraw zagranicznych angielskich Chamberlain i prezes rządu włoskiego Mussolini. Przy tej okazji minister angielski miał wyrazić zgodę na to, by Włochy ogłosiły się cesarstwem.

Rumunja. Ogromne zdziwienie w świecie wywołało w tych dniach oświadczenie królewicza rumuńskiego Karola, który urzędownie zrzekł się wszelkich praw do tronu, jak też i praw wypływających z tytułu członka rodziny królewskiej. Król rumuński zawiadomił o tem postanowieniu naród swój i zwołał Radę państwową dla obrania nowego następcy trony. Będzie nim prawdopodobnie czteroletni syn księcia Karola, zrodzony z księżniczki greckiej, z którą jednak ks. Karol rozwiódł się niedawno. Jako powód rezygnacji ks. Karola podają pisma wiadomość, że miał on jakoby zakochać się w pewnej żydówce, z którą wyjechał zagranicę.

Anglja. Ulubieniec publiczności angielskiej, następca tronu ks. Walji, syn króla Jerzego V ma w najbliższym czasie zaręczyć się z księżniczką szwedzką.

Ameryka. Stany Zjednoczone mają dzisiaj największą ilość złota w swych kasach i to, co ponad złoto jest cenione, to jest dolarów. To też do Ameryki udają się wszystkie rządy europejskie po pożyczki. Tak samo zrobiła i Polska. Ale ostrożni Yankesi nie chcą dać pieniędzy na niepewne, bez dostatecznego zastawu. To też w tych dniach przyjechał do Warszawy przedstawiciel związku banków amerykańskich (Bankers Trust) p. Kremmerer dla zbadania, na jakich warunkach mogłaby być dana pożyczka. Ma ona wynosić 100 miljonów dolarów. Polskie sfery rządowe przywiązują dużą wagę do tej wizyty amerykańskiego finansisty. *Les.*

Listy ze wsi.

Redakcja serdecznie dziękuje wszystkim Czytelnikom Głosu Wileńskiego, którzy nadesłali jej życzenia i powinszowania z racji Nowego Roku.

Z pow. Wileńskiego, ze wsi Żakieńce przysłał nam długi list gospodarz p. Tewiański. Redakcja dowiedziała się z wielką radością, że są tak zacni gospodarze w powiecie Wileńskim, jak p. Tewiański, który wypisuje i sprowadza kilka gazet i nie tylko sam z nich korzysta, ale i sąsiadom daje do czytania. Ciemnota jest strasznym wrogiem naszego ludu; trzyma go jak w więzieniu, trzyma go jak w chorobie, bo człowiek nie oświecony, nie umiejący czytać, nie znający dobrych gazet, jest jak w więzieniu — tak nic nie wie o tem, co się na świecie dzieje, a choć patrzy — nie widzi i wiele rzeczy rozumieć nie może. Wszyscy wiemy ile złego płynie z ciemnoty. Dlatego ktokolwiek z tym wrogiem walczy, sprowadza dobre gazety i książki, sam czyta i pożycza drugim, zachęcając ich do czytania, ten wielkie zasługi sobie przed Bogiem i przed całą Polską zbiera. Starajmy się wszyscy zdobywać światło dobrej nauki i wiedzy.

Burze i śnieżyce w całej Europie.

Ze wszystkich okolic Niemiec donoszą o silnych burzach i połączonych z tem wylewach rzek. W Niemczech południowych prawie wszystkie większe rzeki wystąpiły ze swych łożysk, zalewając wielkie przestrzenie. Równocześnie w południowych Niemczech szalał niezwykle gwałtowny orkan, który również i w Berlinie dał się dobrze we znaki.

Na wybrzeżu bałtyckiem, zwłaszcza zaś w Skandynawji, silne opady śnieżne utrudniają komunikację.

Silna burza szalała również we Francji. W Hawrze zerwał się z kotwicy jeden z wielkich okrętów transatlantyckich o pojemności 20.000 tonn, który gnany wichrem spowodował kilkakrotne zderzenia z innemi statkami i dopiero z wielkim trudem został wprowadzony z powrotem do portu.

W północnych Włoszech temperatura obniżyła się znacznie. Wszystkie jeziora w północnych Włoszech zamarzły.

Ze świata.

Śmierć najstarszego człowieka w Jugosławji.

W Jugosławji, we wsi Witanowice koło Mostaru, zmarł w tych dniach najstarszy tam człowiek, Trifko Banicz, liczący lat 111. Do dnia śmierci był wesół, żwawy i pamiętał wiele wydarzeń historycznych w Czarnogórzu i Hercegowinie, w których brał czynny udział.

Przed trzema laty skonstatował, że staje się młodszym i był zdumiony, gdy mu odrosły nowe zęby Zostawił on po sobie całe pokolenie wnuków.

Bił dzwon, żeby znaleźć pracę.

Pewien bezrobotny Anglik, były żołnierz z wojny światowej, wziął się na doskonały sposób zdobycia pracy. Oto w nocy — jak donosi „Petit Parisien“ — mieszkańcy Dowru, zostali zbudzeni gwałtownem dzwonieniem w dzwon Zeebrugge, ofiarowany miastu na pamiątkę od króla belgijskiego. Na skutek alarmu zebrały się ogromne tłumy naokoło ratusza, pragnące dowiedzieć się, o co chodzi. Jakież było jednak zdziwienie obecnych, gdy wkrótce po alarmie ukazał się na wieży jakiś mężczyzna, który przedstawił się zebranym jako mieszkaniec Zeebrugge, były żołnierz, obarczony żoną i liczną dziatwą i szukający pracy.

Nie pijcie spirytusu — bo w nim djabeł siedzi.

Pewna wieś francuska, położona nad brzegiem morza, słynęła z pijaństwa, jak prawie wszystkie wsie rybackie. Niedawno jednak zdarzył się wypadek, wskutek którego cała wieś wyrzekła się wódki. Pewnego dnia stary rybak Jobik na wybrzeżu morskiem zauważył ogromną beczkę i po zapachu poznał, że zawiera ona wódkę. Z nastaniem zmroku rozpoczęła się pijatyka, a nazajutrz, ani jeden mieszkaniec wioski nie trzymał się na nogach. Wódka, zawarta w beczce, miała dziwny smak, ale zato była bardzo mocna. Drugiego dnia sołtys wioski i proboszcz złożyli naradę, w jaki sposób przeszkodzić, żeby cała wieś nie zapiła się na śmierć.

— Nie można zrobić nic innego, jak pójść do Jobika i wylać wódkę na ziemię— zawyrokował proboszcz, człowiek energiczny — były oficer.

W kilka chwil później proboszcz znalazł się około beczki, zapowiadając, że wszystką wódkę wyleje na ziemię. Wśród pijaków podniósł się groźny pomruk. Proboszcz, porwawszy siekierę, jednym zamachem wyważył dno beczki, zanurzył ramię w środku i wyciągnął stamtąd wielką, kudłatą postać. Na ten widok wśród pijaków powstał strach nie do opisania. Rzucili się w popłochu do ucieczki. Po wsi rozeszła się wiadomość, że proboszcz wyciągnął djabła z wódki i że cała wieś przypłaci pijaństwo ciężką chorobą.

Historja była o wiele prostsza. Proboszcz zawołał sołtysa i pokazał mu napis na białem płótnie, włożonem do beczki i przybitem do jej dna: jeden z wyższych urzędników w Kongo w Afryce przesyłał ogromną zabitą małpę-goryla do Francji, żeby tam z tej małpy zdjęto skórę i wypchano ją, i żeby służyła na pokaz. Urzędnik kazał goryla włożyć do dużej beczki, zalać spirytusem, żeby się nie zepsuł i tak odesłać do Francji. W drodze zdarzyło się nieszczęście i beczka wypadła do morza, a fale zaniosły ją na brzeg, gdzie Jobik ją znalazł.

Małpa tak pijaków nastraszyła, że wyrzekli się wódki, coprawda niewiadomo na jak długo.

Porady praktyczne.

Pytanie: Jaka jest cena nawozów sztucznych oraz pasz treściwych?

Odpowiedź: Ceny nawozów sztucznych i pasz treściwych znacznym ulegają wahaniom (jak wszelkich towarów) zależnie od sezonu, kursu walut obcych i t. p. Dla ogólnej orjentacji podajemy przeciętne ceny obecne za centnar mtr. (100 kg.):

Azotniak (na Śląsku)	zł.	23.—
Saletra (w Tczewie)	„	40.—
Superfosfat 16%	„	10.—
Żużle Thomasa 16%	„	9.90
Kainit	„	2.20
Sól potasowa (w kopalni) 25%	„	5.50
Wapno (w kopalni)	„	3.70

Do powyższych cen trzeba dodać jeszcze koszta przewozu kolejowego.

Pasze treściwe kosztują (w Syndykacie Warszawskim) za centnar mtr.

Kuch lniany	zł. 20.—
„ rzepakowy	„ 22.—
Otręby pszenne	„ 15.—
„ żytnie	„ 13.—

Ceny inwentarza.

Ceny inwentarza żywego są w różnych okolicach kraju bardzo niejednolite. Różnice dochodzą do takich rozmiarów, że ceny w jednem województwie są przeszło dwa razy większe, niż w innem. W końcu września koń roboczy kosztował najtaniej w województwie tarnopolskiem — 152 zł. (cena przeciętna), w wojew. lwowskiem — 157 zł., w woj. stanisławowskiem—158 zł., w wołyńskiem — 165 zł.; najdroższe ceny notowano w wojew. śląskiem — 303 zł., pomorskiem—253 zł., poznańskiem—249 zł., poleskiem—216 zł., warszawskiem—214 zł.; ceny koni roboczych w innych województwach wahały się w granicach 181—201 zł. Krowa dojna kosztowała najtaniej w województwach: nowogrodzkiem—131 zł., wileńskiem—132 zł., poleskiem—135 zł., białostockiem —137 zł., wołyńskiem — 146 zł., tarnopolskiem—172 zł.; natomiast najdrożej w województwach: śląskiem — 328 zł., poznańskiem—213 zł., warszawskiem 212 zł., pomorskiem — 208 zł., łódzkiem i kieleckiem po 204 zł., w innych województwach ceny wahały się już tylko w granicach 178—201 zł.

Ceny obcych walut

Banki płacą za	1 dolara	8 zł	10 gr
„ „ „	1 funt szterling .	39 „	40 „
„ „ „	1 franka francusk.	30 „	80 „
„ „ „	1 „ szwajc.	157 „	65 „
„ „ „	1 koronę czeską .	24 „	15 „
„ „ „	1 lira włoskiego .	— „	— „
„ „ „	1 markę niemiecką	— „	— „
„ „ „	1 szyling austr. .	114 „	89 „

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od g. 12—1 pp.

Głos Kobiet do Kobiet.

Co nam, kobietom, należy zrozumieć i zapamiętać.

Wszyscy bez wyjątku, od uczonego do prostaczka, gorąco obecnie interesują się sprawami gospodarczemi państwa. Bezrobocie, drożyzna, spadek złotego, są to wszystko bolączki, które zmuszają jednych narzekać i pomstować, innych — myśleć i szukać przyczyn złego. Na zebraniach i wiecach najchętniej słuchają tych, którzy mówią o gospodarczem położeniu kraju, a to, co mówią, opierają na cyfrach i rachunkach. Bo dziś już wszyscy przyszliśmy do przekonania, że bez ołówka w ręku, bez skrzętnego notowania, co zarobiliśmy, a co wydaliśmy, żadne gospodarstwo, tembardziej państwowe, istnieć nie może.

Prosty rozum uczy, że gotówka bez końca nie może tylko *odpływać*, lecz że musi ona także i *przypływać* z zewnątrz. *Odpływa* gotówka, jeżeli wyjeżdżamy zagranicę i wywozimy tam nasze pieniądze, lub jeżeli zakupujemy zagranicą towary. *Przypływa* gotówka wtedy, jeżeli wywozimy zagranicę swoje wyroby i produkty ziemi, lub jeżeli posiadamy zagranicą swoje przedsiębiorstwa, a zyski z nich otrzymane przywozimy do kraju, albo jeżeli przyjeżdżają do nas cudzoziemcy, a mieszkając u nas, zwiedzając nasz kraj, zostawiają nam znaczne sumy pieniędzy.

Wywóz z kraju naszych wyrobów na sprzedaż zagranicą nazywa się *eksportem*. Przywóz cudzych zagranicznych towarów, za które płacimy swemi pieniędzmi, nazywa się *importem*. Rachunki za wywóz i przywóz i porównanie tych rachunków ze sobą nazywamy *bilansem handlowym*. Na ten to właśnie bilans handlowy zwrócona jest obecnie najbaczniejsza uwaga całego społeczeństwa i wszyscy, jak zaznaczyłam wyżej, interesujemy się szczerze, jak się przedstawia nasz bilans handlowy, to znaczy, czy więcej gotówki odpływa, czy też przypływa do kraju. Do połowy roku 1925 przywóz górował nad wywozem, więcej wydawaliśmy, niż otrzymywaliśmy i dlatego nasz złoty polski, z takim trudem zdobyty i ustalony, zaczął spadać, to znaczy tracić swoją wartość.

Zaciekawi nas może, co też do kraju przywozimy w tak wielkiej ilości, że ten przywóz z zagranicy wpłynął niepomyślnie na nasz bilans handlowy. Przywozimy pończochy, rękawiczki, wstążki, koronki, suknie, swetry i mnóstwo artykułów spożywczych, których nasza ziemia i klimat nie dają, jak: figi, daktyle, rodzenki, orzechy, pomarańcze, cytryny i t. p. Samych tylko wyrobów galanteryjnych w pierwszem półroczu ubiegłego roku przywiozła Polska z zagranicy na sumę przeszło 3 miljony zł. Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na to, że wszelkie zakupy dla domu i rodziny są czynione przeważnie przez kobiety, to zdamy sobie sprawę, jak wiele waży nasze postępowanie w całości gospodarstwa krajowego.

Nieraz biedna, pracująca dziewczyna odmawia sobie posilnego obiadu lub zapomogi starym rodzicom, bo wszak ona musi kupić sobie pończoszki zagraniczne ze sztucznego jedwabiu. To nic, że się rozlazą w pierwszem praniu, to nic, że jakaś starsza osoba ostrzega przed niepotrzebnym wydatkiem. Odpowiada się wówczas: „przecież tych kilka złotych nie zaszkodzi olbrzymiej gospodarce państwowej“. Właśnie, że zaszkodzi, bo rąk wydających po kilka złotych jest miljony i przeto miljony naszych złotych idzie zagranicę na przedmioty, bez których doskonale obejść się potrafimy.

Przy czynieniu każdego wydatku powinniśmy pamiętać o naszym bilansie handlowym, bo każdy grosz, wychodzący z Polski zagranicę, osłabia jej siłę gospodarczą i powiększa rzesze bezrobotnych.

Przez unikanie kupowania wszystkiego, co jest zagraniczne, nawet bialuchnej mąki amerykańskiej, do której tak przywykły nasze gosposie, przez kupowanie wyłącznie produktów i przedmiotów, wytworzonych w kraju, zachęcimy do pracy naszych rolników, ogrodników, rzemieślników i fabrykantów, którzy teraz zamykają fabryki, bo nie mają sił konkurować z fabrykami zagranicznemi, zmniejszymy liczbę bezrobotnych, powiększymy dobrobyt kraju, a wrogom naszym pokażemy, że nas zmóc nie łatwo, bo kobiety-Polki zawsze były czujne na potrzeby kraju i gotowe do spełnienia obowiązku narodowego.

Jeszcze Szkoła Gospodarstwa Domowego.

W Łyszkach, pow. Rybnickiego na Slązku powstała Żeńska Szkoła Gospodarstwa Domowego. Dwa rodzaje kursów obejmie szkoła: jeden ogólno-kształcący z nauką gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt wiejskich; drugi — też ogólnokształcący z nauką gospodarstwa domowego dla dziewcząt miejskich.

Szkoła ta jest prowadzoną przez zakonnice, ale wykładają w niej nauczyciele świeccy.

Raz po raz podajemy Wam, Czytelniczki drogie, wiadomości o szkołach i kursach gospodarstwa domowego, zakładanych po całej Polsce. Wszyscy coraz lepiej to rozumiemy, że z małych gospodarstw składa się gospodarstwo państwowe. Im lepiej i mądrzej będą urządzone te nasze drobne kobiece gospodarstwa, tem lepiej będzie w Państwie. I dlatego to i Rząd i społeczeństwo całe starają się o zakładanie szkół, któreby naszym dziewczętom i kobietom dały pożyteczne wiadomości, jak najzyskowniej i najpożyteczniej prowadzić gospodarstwo domowe.

Rady dla gospodyń.

Popiół w gospodarstwie.

Nie należy marnować popiołu, jak to często, zwłaszcza na wsi, się dzieje, bo w życiu praktycznem popiół jest przedmiotem pożytku. Jaja, wędliny, szynki doskonale przechowują się w skrzyniach lub baryłkach, przesypane popiołem. Uważać tylko należy, układając wędliny, by wszystkie próżne miejsca były szczelnie zapełnione popiołem. Skrzynie ustawia się w miejscu suchem i chłodnem, a wędliny w ten sposób zabezpieczone nie pleśnieją, nie wysychają i wolne są od robactwa.

Popiół drzewny jest dobrym i nieszkodliwym środkiem do prania bielizny. Wygotowana w ługu bielizna jest czysta i biała.

Podłoga, naczynia i sprzęty kuchenne myte ługiem z popiołu są najbielsze i najczystsze.

Popiół z tytoniu doskonale czyści przedmioty metalowe.

Tym że samym popiołem, to jest z papierosów i cygar podsypujmy doniczki z kwiatami, a wygubimy szkodliwe dla roślin owady i pobudzimy rośliny do szybszego i obfitego wzrostu.

We wtorki i piątki od godz. 11-ej do 1-ej Redaktorka „Głosu Kobiet“ albo członkinie Zarządu Nar. Org. Kob. dyżurują w Redakcji „Głosu“, ul. Dominikańska 4.

CENA PRENUMERATY: Z przesyłką kwartalnie 1.30 gr. półrocznie 2,60 gr. rocznie 5 złotych.
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 groszy.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Konto czekowe P. K. O. 80.187.

Drukarnia Józefa Zawadzkiego. Wilno, ul. Św. Anny Nr. 3. Telefon Nr. 520.